

666

**- Mówi się o Pani jako o najciekawszej aktorce młodego pokolenia. Ja też nie ukrywam swojego podziwu dla Pani. Proszę wybaczyć płynący z tych słów protekcyjny ton, ale jest Pani dla mnie aktorką rozwijającą się, w przeciwieństwie do wielu Jej rówieśników. Wygląda na to, że realizuje Pani - jakby rola za rolą - swój aktorski plan.**

- Plan? Jak mogę planować rolę, skoro nie ja się w nich obsadzam? Owszem, mam jeden cel w pracy. Polega on na tym, że nie biorę ról, które wiem, że niewiele są dla mnie warte, że nic z siebie nie dam. Nie podejmuję się zadania, do którego nie jestem przekonana.

**- To są łatwe decyzje?**

- Bardzo trudne. Wiązą się bowiem z finansami. Gdybym grała wszystko, co mi proponują byłabym w tej chwili bardzo bogata. A ja po prostu czasami się nie sprzedaję. Nie wydaje mi się bym się rozwijała.

**- A mnie wydawało się, że ma Pani jakąś metodę pracy, metodę realizowania się, dzięki której - mimo rozmaitych niesprzyjających sytuacji, stanów, układów zawodowych, organizatorskich - idzie Pani naprzód...**

zmieniłam teatr. Dyrektor Holoubek po prostu mnie ukrywał.

**- I wróciła Pani do niego?**

- Puścił mnie do Hanuszkiewicza tylko na jeden sezon. Wróciłam z nadzieją. Widzi pan, wyobrażenia, które się ma w szkole zupełnie nie przystają do rzeczywistości. I rozczarowania są często śmieszne. Jak rozczarowania pierwszoklasisty, bylego przedszkolaka. Życia trzeba się uczyć, nie zaś żyć wyobrażeniami.

**- Czego nauczało Panią tych pierwszych 5 lat pracy? Optymizmu? Dały wiarę w siebie?**

- To, że mam półroczne dziury w pracy - nie gram wcale albo gram tylko wieczorami - oznacza z drugiej strony, że więcej mam czasu dla siebie. Są koledzy, którzy grają non-stop. Nie zazdrozczę im. Nie mają kiedy zebrać myśli. Mają złudzenia, że życie toczy się wartko. A ja przypuszczam, że w tym wartkim nurcie traci się część siebie, wiele ze swej delikatności, wrażliwości, bezinteresowności. Bezpownotnie. I niezauważalnie. To nie jest dobre. Aktor ma w swoim życiu wiele kryzysów. Przychodzi taki moment - niby nagle, kiedy jego predyspozycje zatracają się, środki, którymi dys-

JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK

# DOSYĆ MAM DZIERLATKOWATOŚCI



- Wie pan, na czym mi najbardziej zależy? Na uczciwości wobec siebie samej, wobec ludzi, wobec zawodu.

**- Jak pokonuje Pani trudności? Jak odnajduje się Pani w dzisiejszym świecie?**

- Jak? Cóż mam panu powiedzieć? Że wiele rzeczy minęło dla mnie bezpowrotnie? Czuję to. I nie mam już takich ambicji, żeby walczyć, żeby zmieniać, nie traktuję mojego zawodu jako powołania. To bzdura.

**- Bzdura?**

- Ja wykonuję zawód. To z czasem przychodzi. Na początku myślałam - to zagram, tu mrugnę, tu uczynię gest i... tłumy kłękają. Zbawiam ludzi. A to jest zawód, jak każdy inny.

**- Jest Pani ponad 5 lat na scenie, planie filmowym. Proszę powiedzieć, co w porównaniu z Pani studenckimi oczekiwaniami, wyobrażeniami o przyszłym zawodzie, potwierdziło się? Co Panią rozczarowało, co nie spełniło się?**

- Mogę powiedzieć, że moje marzenia w dużym stopniu spełniły się. Moje nazwisko nie jest już ludziom obce, co oznacza, że mogę być jeszcze komuś potrzebna, przydatna. Wydawało mi się jednak, że będę więcej grała. A ja gram rzadko.

**- Rzadko? Ile filmów z Panią jest na ekranach?**

- Film to zawsze przypadek. Myślałam, że będę więcej grać w teatrze. Dlatego

ponował, których używał nie nadają się już. Aktor się starzeje. To jest straszliwy szok dla niego, to często kończy się tragicznie: kiedy trzeba się przestawić, przewaftościować, wejść w swój nowy etap. Przy tym trybie pracy, jaki jest moim udziałem, łatwiej jest ten moment przewidzieć. Ja mam więcej czasu, więcej też może odporności. I kiedy ów moment do mnie przyjdzie, to chyba bez większego załamania.

Tak myślę i chciałabym, żeby się to wreszcie stało. Dósyć mam tej dzierlatkowatości, niewinności, niedojrzałości. To nie jest nic zabawnego. I wcale mnie to nie podnieca.

**- Czy myślała Pani o tym, że człowiek powinien robić w życiu wiele rzeczy, próbować wciąż czegoś nowego? Że coś trzeba kończyć, a coś zaczynać, nawet, jeśli to pierwsze go nie znudziło? Po prostu dla równowagi psychicznej?**

- Myślałam o tym.

**- Jeśli aktorstwo za rok, za dwa, za pięć przestanie Panią pociągać, co wtedy? Odejdzie Pani z teatru?**

- Każdy powinien się z tym liczyć. Z różnych powodów. Po co egzystować naście lat w teatrze i brać tylko pensję, a potem przejść na emeryturę?

Rozmawiał:  
BOGDAN MOŹDŻYŃSKI

Fot. Renata Pajchel